



Echo Maryi Królowej Pokoju

Styczeń 2002

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

168

Orędzie 25. grudnia 2001 r. „Drogi dzieci!”

Dzisiaj wzywam was i zachęcam do modlitwy o pokój. Dziś szczególnie, kiedy przynoszę wam na rękach Nowo Narodzonego Jezusa, wzywam was do zjednoczenia się z Nim przez modlitwę, abyście stali się znakiem dla tego, pełnego niepokoju, świata. Zachęcajcie się wzajemnie, kochane dzieci, do modlitwy i miłości. Niech wasza wiara pobudzi innych, do większej wiary i większej miłości. Błogosławię was i przyzywam, abyście jeszcze bardziej zbliżyli się do mojego serca i serca małego Jezusa. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie!”

Stańcie się znakiem

W orędziu z 25. listopada, przed Adventem, Matka Boża wzywała nas abyśmy przygotowali serca „na przyjęcie Króla Pokoju”, ponieważ tylko On może i chce dać pokój sercu ludzkiemu. Z serca ludzkiego pochodzi nienawiść i miłość, zemsta i przebaczenie, pokój i niepokój.

W ludzkim sercu rodzą się decyzje: na rzecz dobra i na rzecz wojny. Dobre są te wszystkie wysiłki ludzkie, które prowadzą do pokoju, ale **one same nie wystarczą** i nie mogą uczynić wiele bez pomocy Nowo Narodzonego Jezusa. Nienawiść pochodzi z serca niespokojnego, tak jak pokój i miłość pochodzą z serca zakorzenionego w Bogu. **Wszystko zależy od tego w czym** poszukujemy pokoju, i gdzie są umiejscowione korzenie mojego drzewa życia. Do Boga mogę się zwracać tylko z sercem otwartym, sercem: które nie śpi, które jest zawierzone i które wierzy, sercem, które nie jest związane pychą, tą pychą, która nie pozwala unieść się przed nikim.



Oto Książę Pokoju

Podczas tego Bożego Narodzenia **Jezus woła do naszych serc, abyśmy Go kochali**, Jego, który nie bał się powierzyć ludzkim rękom. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, na miesiąc przed swoją śmiercią napisała swój ostatni list, który wysłała do jednego misjonarza. Opisała w nim własną wizję narodzenia Jezusa, w ten sposób: „**Nie mogę bać się Boga, który dla mnie stał się tak małym. Kocham Go, ponieważ On jest samą miłością i miłosierdziem**”. Takie słowa mógł napisać tylko ktoś, kto doświadczył i spotkał tę Miłość, która niczego od nas nie żąda, ale tylko pyta: „**Czy mogę cię kochać? Pozwolisz Mi, abym mógł cię obdarzyć moją miłością, moim sercem?**”

Ta Miłość nie jest abstrakcją, jest rzeczywistością; przyjęła Ciało 2000 lat temu, ale również dzisiaj się Wciela. Jest koniecznością, abyśmy choć trochę unieźmiłi się, by spotkać Dzieciątka Jezus. On dla nas, unieźmił samego siebie, stawiając się słabym dzieckiem, potrzebującym ludzkiej pomocy. Jest koniecznością, abyśmy przyglądali się szopce, by kontemplować Go lepiej, aby mógł przenikać nas do najgłębszych tajemnic naszego jestestwa. Jezus mówi nam: „**Jeżeli nie staniecie się jako dzieci...**” Tak, potrzeba nam stać się dziećmi, które potrafią powierzać się i oddawać się. Uczmy się od dzieci

Orędzie dla Jakova 25. grudnia 2001 r.

„Drogi dzieci!”

Dziś, kiedy Jezus ponownie narodził się dla was, w szczególny sposób chcę was wezwać do nawrócenia. Módlcie się, módlcie się, módlcie się o nawrócenie waszego serca, aby Jezus narodził się w was wszystkich, zamieszkał w was i zapanował nad całą waszą istotą. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie!”

zaufania. Uczmy się od Dzieciątka Jezus, które stało się maleństwem, które przyszło na tę naszą ziemię, lepiej i łatwiej rozumieć i przyjmować Go. Również i dzieci mogą być łatwiej posłuszne i słuchać swoich rodziców, kiedy rodzice umieją zniżyć się do poziomu dziecka. Tak samo Matka Boża przyszła, jest pośród nas i mówi do nas. Wszystkie Jej orędzia można podsumować w dwóch ewangelicznych słowach: „**Módlcie się!**” i „**nawracajcie się!**”. Nawracajcie się od rzeczy martwych do Boga żywego, od którego pochodzi każda radość i pokój.

Nie bez racji, w tym orędziu, Matka Boża wzywa nas do modlitwy o pokój, gdyż widzimy to wszystko, co się wokół nas dzieje. Nic w życiu nie wydarza się bez motywu, przyczyny lub racji. Nic się nie zdarza przez przypadek. Wszystko ma swoją przyczynę, którą możemy poznać. Nie ma „ślepego przeznaczenia”, tak jak się popularnie mówi.

Tak jak w pierwszy dzień objawień, 24. czerwca 1981r., kiedy widzący po raz pierwszy zobaczyli Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus, tak również i w tym orędziu **Maryja przynosi i daje nam Jezusa**, który jest odpowiedzią na nasze pytania i daje rozwiązanie naszym problemom. Matka Boża prowadzi nas do Jezusa, który ma plan

dla naszego życia. Dzisiaj daje nam Jezusa, który nie powiedział: „*pokażę wam drogę, prawdę i życie*”, ale **Jezusa, który powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”** (J 14,6).

Maryja, jako matka troszcząca się o nasze zbawienie wskazuje nam na Jezusa. Rodzi Go dla nas również i dzisiaj, **tak jak porodziła Go z Ciała i ze swojej wiary**, dla całej ludzkości, 2000 lat temu w Betlejem. To wydarzenie nie jest tylko pobożną opowieścią, ale rzeczywistością, która wydarzyła się tu, na naszej ziemi. **Bez Jezusa jesteśmy stworzeniami** zagubionymi na ziemi, które kroczą bez sensu i bez celu. Jeżeli Go nie mamy to pozostaje nam tylko: kłamstwo, śmierć i desperacja. Jezus, kiedy jeszcze żył na ziemi zapytał: „*Kiedy Syn Człowieczy powróci w swej chwale, czy znajdzie wiarę na ziemi?*”, (por. Łk 18,8). Jezus przychodzi do nas nie tylko na Boże Narodzenie, ale każdego dnia. On przychodzi do twojego domu kiedy jesteś zmęczony monotonią życia, troskami względem dzieci, różnymi problemami, desperacją, krzyżami, cierpieniami i chorobami. Te wszystkie stany mogą stać się okazją do spotkania z Nim. Możesz Go rozpoznać lub nie, podczas gdy cię nawiedza. On przychodzi do ciebie w człowieku sympatycznym i antypatycznym. Jezus pyta się: czy Go posłuchasz, czy zarzucisz sieci na Jego słowo, tak jak to uczynił św. Piotr, czy przebaczysz innym polegając na Jego słowie?

Matka Boża nie męczy się ciąglym nawoływaniem nas, liczy na nas, którzy słuchamy Jej słów. Matka Boża wie, że nic nam nie mogą zrobić nasi wrogowie. To co najwięcej nam szkody przynosi to nasza słaba wiara, brak miłości i mała przyjaźń względem Jezusa. Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za nas samych, ale za tych, których Bóg postawił na naszej drodze. **Moje szczęście zależy od szczęścia innych**. Zróbmy wysiłek, aby usłyszeć słowo Boże w naszym sercu. Wyciszmy wszystkie inne katastroficzne, czarne i negatywne głosy, abyśmy mogli **usłyszeć i doświadczyć głosu Boga**, który jest Panem wszechświata i historii ludzkości. To On trzyma w swoich rękach wszystko. Spróbujmy również odczuć bliskość serca Maryi i serca Dzieciątka Jezus, zrodzonego dla nas.

o. Ljubo Kurtović OFM

Z Życia Kościoła

Papieska podróż do B i H

Papież został zaproszony do Mostaru i Banja Luki na wiosnę 2002 roku! Zaproszenie ze strony rządu Bośni i Hercegowiny zostało szeroko opublikowane w mediach chorwackich, ostatnio w telewizji – ART. I – w radio i w gazecie codziennej „*Slobodna Dalmacija*”. Czy Ojciec Święty zrealizuje wreszcie swe pragnienie i przyjedzie do Medziugorja? Módlmy się! Niech się spełni wola Boża!

W związku z powyższym zaproszeniem, „*Večernji list*” z Zagrzebia zamieścił 23.11.01 artykuł o tytule: „*Biskup z Pescary przekazał oświadczenie Papieża: Pozwólcie ludziom modlić się w Medziugorju*”.

Oto treść artykułu:

„Pozdrawiam was, czciciele i pielgrzymi medziugorskiej Pani. W szczególny sposób pozdrawiam naszego szanownego gościa o. Jozo Zovko, który przybliżył nam tajemnicę Medziugorja. Medziugorje to nie tylko nazwa wioski w Bośni i Hercegowinie, **lecz miejsce łaski, gdzie w szczególny sposób objawia się Matka Boża.** Jest to miejsce Bożego miłosierdzia, święte miejsce, gdzie powstają upadli i gdzie wszyscy pielgrzymi znajdują prowadzącą gwiazdę, która wskazuje im nowy kierunek w życiu. *Gdyby moja diecezja i cała Słowenia i cały świat stał się Medziugorjem wtedy nie byłoby tych zdarzeń, które towarzyszą nam w ostatnich miesiącach*” – powiedział w czasie homilii wygłoszonej podczas mszy św. w Ptujskiej Górze 10 listopada 2001 r. J. E. dr F. Kramberger, bp Mariboru. Ojciec Jozo spotkał się ze słoweńskim arcybiskupem przewodniczącym Konferencji Biskupów Słowenii – Fr. Rodeom, który opowiadał mu o swoim spotkaniu z arcybiskupem z Pescary. Biskup z Pescary mówił mu o swojej rozmowie z Ojcem Świętym. Pewnego razu, zapytał Papieża jak należy odnieść się do Medziugorja, a Ojciec Święty zapytał wtedy: „*co ludzie robią w Medziugorju?*”. „*Modlą się, spowiadają się*” – odpowiedział biskup. „*Pozwólcie ludziom modlić się, spowiadać się, na-*

wracać się. Nie przeszkadzajcie im!” – odpowiedział Papież.

Mogłoby to rozżość tych, którzy zabraniają odwiedzać Medziugorje i wyśmiewają nawet samą myśl o tym, że Ojciec Święty pragnąłby nawiedzić to miejsce, do którego przybyło w czasie 20 lat ponad 20 milionów pielgrzymów.

Modlitwa o pokój

24 stycznia 2002 r. jednoczymy się na modlitwie wraz z papieżem Janem Pawłem II i przedstawicielami religii świata w czasie Międzyreligijnego Modlitelnego Spotkania w intencji pokoju w Asyżu.

Kardynał Vinko Pulić o objawieniach

Chorwacki dziennik „*Slobodna Dalmacija*” z 30.10.01 zamieścił na swoich łamach ustosunkowanie się w kontekście do XX rocznicy objawień w Medziugorju, **kardynała, arcbpa Sarajewa – Vinko Pulicia**, który na pytanie: *czy zostało zajęte nowe stanowisko ze strony oficjalnego Kościoła Bośni i Hercegowiny?* Kardynał odpowiedział:

Odkąd istnieje Konferencja Biskupów Bośniacko i Hercegowińska oraz Chorwacka (od rozpadu Jugosławii – przyp. Red.) **nie zajęła żadnego nowego stanowiska.** Fenomen Medziugorja znajduje się pod jurysdykcją biskupa miejsca i Kongregacji Nauki Wiary i będzie to tak długo, **dopóki fenomen nie przyjmie nowego wymiaru**, dopóki domniemane objawienia się nie zakończą. Wtedy będzie można to wszystko potraktować w inny sposób. **Obecna sytuacja wymaga, aby Medziugorje rozpatrywać w dwóch płaszczyznach:** pierwsza to płaszczyzna modlitwy, pokuty i wszystkiego tego co z wiary wypływa, drugą są objawienia i orędzia, które w pełni potem będą poddane krytycznej ocenie. Amen

Kampania oszczerstw przeciwko Medziugorju

Pomimo ewidentnego faktu, iż w orędziach Matki Bożej zawarte są głębokie prawdy, część katolickiej prasy włoskiej rozpoczęła istną kampanię oszczerstw przeciwko wydarze-

niom w Medziugorju oraz przeciwko osobom, których one dotyczą. To bolesna nuta, która zabrzmiała głośno, aczkolwiek fałszywie, w tym samym czasie, gdy z całego świata nadchodzą niezliczone ilości życzeń z okazji dwudziestej rocznicy nadzwyczajnych objawień Królowej Pokoju. Pisane tonem pozornie bezstronnym, tonem kogoś, kto miałby jedynie wyliczyć fakty, z „*obowiązku kronikarza*”, w rzeczywistości artykuły te stanowią dowód na to, że ich autorzy nie mają zielonego pojęcia o tym, co się naprawdę wydarzyło i co, z Bożej łaski, trwa po dzień dzisiejszy (oczywiście, to stwierdzenie jest jedynie wyrazem naszej wiary, w oczekiwaniu na oficjalną aprobatę Kościoła).

Chociaż są w posiadaniu szczegółowych informacji, wyrwanych z kontekstu niektórych „*ważnych dokumentów*”, które, nawiasem mówiąc, powinny być strzeżone przez władze kościelne, nie zadają sobie trudu nawiązania kontaktu z zainteresowanymi osobami, aby bezpośrednio zweryfikować wiarygodność własnych, zupełnie arbitralnych i pochopnie wyciągniętych wniosków. Ponadto, zastanówmy się jak to możliwe, aby biskupi pozwolili „*zwiadzać*” archiwa kurii, zamiast strzec tajemnicy ludzi, których Pan Bóg powierzył ich duszpasterskiej opiece.

Zaskakująca jest butna pewność siebie, z jaką podaje się do wiadomości zwyczajne kłamstwa. Lecz przede wszystkim zasmuca sarkastyczny ton (momentami graniczący z bezczelnością), za pomocą którego podejmuje się analizę „*przypadków*” jak również „*osobistości*”, nie dbając o to, że za tymi słowami kryją się osoby żyjące, które oddały się Bogu i Jego Matce, niejednokrotnie przeżywając ból z powodu braku zrozumienia i oszczerstw.

To droga Ewangelicznych Błogosławieństw: „*Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was*” (Mt 5,11).

Z pewnością, z tej smutnej historii, „*potwory z pierwszych stron gazet*” (mowa tu o manipulatorach i zmanipulowanych) wyciągną wielkie korzyści dla własnego życia duchowego, rozświetlając drogę, którą inni ludzie zaciemniają swym sceptycyzmem, roz-

cząc sobie prawa do tego, by wiedzieć więcej niż sam Pan Bóg. „*Panie, Twoje myśli nie są myślami naszymi*”, To jest modlitwa wypływająca z naszych serc w intencji wszystkich katolików wezwanych do tego, by służyć Bogu w prawdzie i pokorze, aby zechcieli wsłuchać się w słowa prorocत्व, które do dziś Bóg niebios śle na ziemię. Proroctwa – słowa i znaki – przekazywane, aby prowadzić prostą drogą naród wiecznie błędzący po pustyni obojętności i niedowiarstwa.

Książka, niedawno opublikowana „Maryja, Jutrzenka Trzeciego Tysiąclecia” – Edizioni Ares, to owoc pracy dwójki dziennikarzy, którzy – jak czytamy we wstępie – „*.... pojechali do Medziugorja, z zamiarem przeprowadzenia obiektywnych obserwacji, ale powrócili z nieodpartym pragnieniem dawania świadectwa*”. Zawiera wiele wiadomości i opowiadań, odpowiedzi na przeróżne zarzuty skierowane przeciwko Medziugorju.

Jest to jeden z wielu głosów, które starają się przekazać wszystkim radość osobistych doświadczeń i nawrócenia. Głosy ludzi, którzy osobiście doświadczyli wielkości daru Matki, która przybywa, by karmić własne dzieci Mądrością i Miłością. Głosy, które walczą z tymi, którzy chcieliby przekreślić Medziugorje jednym pociągnięciem pióra, być może dlatego, że jest ono niewygodne dla tych, którzy wolą żyć „*po staremu*”.

Stefania Consoli

Dwóch włoskich dziennikarzy: A. M. Valli (ds. Watykanu z redakcji *Wiadomości 3* programu telewizji TG3 RTW RAI, który często towarzyszył Papieżowi w jego pielgrzymkach i relacjonował je dla *Wiadomości TG3*) i **R. Caniato** – autor książki „*Maryja Jutrzenka Trzeciego Tysiąclecia, dwadzieścia lat Medziugorja*”, o której bardzo pozytywnie wypowiedział się Radio Watykan – przybyli do Medziugorja w celu nakręcenia dokumentalnego filmu. W ostatnim czasie wiele katolickich czasopism we Włoszech opublikowało bardzo negatywne teksty na temat Medziugorja. Rozmawiali z proboszczem o. Branko, o. Ljubo, o. Jozo Zovko, Marią Pavlović i innymi świadkami wydarzeń. Zdjęcia były kręcone na miejscach modlitwy, a 22 listopada wraz

z kard. Corradem Ursi odmawiali różaniec i byli obecni w czasie objawienia Matki Bożej Marii Pavlović.

Objawienia w Kibeho

Kongregacja Nauki Wiary, rozpoczęła proces **uznania autentyczności objawień w Kibeho**, w Ruandzie. Chodzi o pierwsze objawienia maryjne w Afryce. Są to również pierwsze objawienia oficjalnie uznane przez Kościół na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lata (po objawieniach w Beauraing i w Banneux z lat trzydziestych). Być może jest to znak czasów, fakt, że Matka Boża po tak częstych „*wizytach*” w Europie Zachodniej w ciągu minionego stulecia (Lourdes, Fatima, La Salette, Banneux, Montichiari, itd.) objawiła się w Afryce. Pięćset lat temu po raz pierwszy ukazała się w Ameryce Południowej (Guadalupe), która stała się w naszych czasach kontynentem, na którym jest najwięcej chrześcijan w całym świecie.

W Kibeho objawienia zaczęły się w listopadzie 1981, kiedy to siedmioro młodych ludzi ujrzało Matkę Bożą i Jezusa. Biskup lokalny, mons. Jean Gahamanyi, czuwał nad objawieniami w sposób godny naśladowania, zaczął interesować się nimi jeszcze przed ich zakończeniem, uznając obfitość łask duchowych i demaskując pewne nieprawidłowości, które często nadzwyczaj obficie pojawiają się w takich przypadkach: (w Lourdes też była „*epidemia*” widzających). Komisja złożona z teologów i lekarzy przeprowadziła konieczne badania i zważywszy na ich rezultaty, **biskup już w 1988 r. dał swe pozwolenie na publiczny kult.**

W Ruandzie Matka Boża ukazała się jako Matka Słowa, niosąc orędzie miłości i współczucia skierowane do ludzi naszych czasów. Pomiędzy Medziugorjem a Kibeho istnieją pewne podobieństwa: objawienia zaczęły się w tym samym roku (w czerwcu i w listopadzie). Prawie ta sama liczba widzających (6 i 7), którzy są rówieśnikami. Kilka lat po rozpoczęciu się objawień, krwawe konflikty etniczne dotknęły byłą Jugosławię oraz Ruandę: w niektórych wizjach widzący widzieli masakry z obydwu tych wojen domowych, na długo zanim się zaczęły. Główne orędzie z Kibeho, tak

samo jak orędzie z Medziugorja, to zaproszenie do nawrócenia, modlitwy i postu.

Niemniej jednak są również pewne różnice: Matka Boża jest zawsze ta sama, lecz dostosowuje się do okoliczności: mówi po chorwacku z chorwatami, z mieszkańcami Ruandy mówi w ich języku. Pobudza ich do odmiennych gestów i słów, zgodnie z ich tradycjami i kulturą.

Jeden z widzających z Ruandy, Emmanuel, który zginął później w czasie trwania konfliktu pomiędzy plemionami Tutsi i Hutu, powiedział, że sam Pan Jezus nauczył się podstaw wiary chrześcijańskiej oraz modlitwy *Ojcze nasz*.

Również i my, pracownicy i Czytelnicy Echa, przyłączamy się do modlitwy oraz do życzeń, które złożył bp Bigirimwami (pierwszy bp Nyundo w Afryce Środkowej) podczas trwania tych objawień: *„Mamy nadzieję, że Kibeho stanie się ośrodkiem modlitwy i nawrócenia. W ten sposób będą mogły popłynąć obfite wody niosące błogosławieństwo i zalążki nawrócenia. Cóż za piękna nadzieja!”*

Mirco Trabuio

Owoce Medziugorja

„Totus Tuus”

W październiku w Medziugorju przebywała grupa młodzieży „Totus Tuus” z Niemiec. Ich śpiew upiększył adorację Najświętszego Sakramentu. Grupa wyrosła jako owoc wydarzeń Medziugorskich.

„Totus Tuus” to krąg współpracowników zajmujących się Nową Ewangelizacją. **Kilku ludzi z Zagłębia Ruhry w Niemczech**, których zachwyciły orędzia Matki Bożej zapragnęły uczynić coś dla Kościoła. Zaczęli modlić się i pościć. **Na samym początku chodzili do więzień.** Poznali księdza, który pracował z więźniami, przede wszystkim z młodzieżą. Razem przygotowywali w więzieniach msze święte dla młodzieży. Potem wyszli na ulice, aby pomóc potrzebującym. Czasami zapraszały ich kościoły do składania świadectw, lub aby zagrali i zaśpiewali pieśni religijne.

Regularnie organizują pielgrzymki do Medziugorja, w ten sposób **przyłącza się do nich coraz więcej mło-**

dzieży. Przyprawdzają swoich kuzynów i przyjaciół. I tak krąg się rozszerza. Przyłącza się coraz więcej młodych ludzi, którzy pragną dawać świadectwo tego, co przeżyli w Medziugorju.

W 1997r. postanowili nadać nazwę swojej grupie. Po wspólnej modlitwie **wybrali nazwę „Totus Tuus” – „Cały Twój”**, która wyraża życie orędziami i niesienie ich innym ludziom. Udali się do biskupa do Paderborn i przedstawili mu swoją pracę. Był zachwycony i dodał im odwagi. Członkami grupy jest młodzież i rodziny, które mieszkają w całych Niemczech. Członkowie zobowiązują się, że **przez rok swój wolny czas będą poświęcać Nowej Ewangelizacji.** Jest to zupełnie dobrowolna decyzja. Kandydaci najpierw się przygotowują, a później składają obietnicę na rok. Wszyscy żyją normalnie, studiują pracują, chodzą do szkoły...

Czas dla innych znajdują przez to, że nie oglądają telewizji, nie grają na komputerach, nie chodzą na zabawy, lecz angażują się dla Jezusa i Maryi. „Totus Tuus” tworzy około stu współpracowników i kilka tysięcy przyjaciół, którzy pomagają na różne sposoby. Grupa jest ruchem świeckim, ale towarzyszy im i doradza kilku księży. żyją zgodnie z orędziami Matki Bożej, a **to orędzie jest zgodne z tym, co naucza Kościół.**

Co Ty na to?

Od początku

Każdy z nas coś zaniedbał, czegoś nie dopełnił czegoś się nie nauczył, nie uzupełnił swojej wiedzy na jakiś temat. Często tego żałujemy, a szczególnie w chwilach, gdy wiemy, że ta wiedza mogłaby nam pomóc w jakiejś konkretnej sytuacji. To, co najczęściej stoi na przeszkodzie dla naszej drogi rozwoju **to brak możliwości lub brak chęci,** by rozpocząć coś od początku. I młodzież i dorośli **boją się coś rozpocząć,** szczególnie, gdy trzeba rozpocząć od początku, coś czego już wcześniej próbowaliśmy. Trudno jest zacząć od nowa nawet wtedy kiedy wiemy, że nam się uda jedynie wtedy, gdy zaczniemy od początku.

Wszystko to odnosi się również do naszej wiedzy i doświadczenia religijnego. Poprawienie dotychczasowych doświadczeń religijnych budzi w nas nieprzyjemne odczucia. **Rozpoczęcie od początku czegoś** w naszej praktyce religijnej jest niezwykle bolesne. Co powiedzą inni, czy się uda i czy inni to rozumieją? W Medziugorju pielgrzymi dają świadectwo, że przeżywają pewne wyjątkowe doświadczenie. W swej praktyce religijnej niektóre rzeczy rozpoczęli od początku czasami od zera. To właśnie zbliża ich do Medziugorja.

o. Ivan Landeka

Pamięci Ojca Slavko

Prorok naszego czasu cd



Pomnik o. Slavko w Wiosce Matki

Refleksje Rity Falsetto.

– Jaką postawę wobec śmierci zajmował o. Slavko?

Czy był świadomy niebezpieczeństwa, jakim było dla niego tak bardzo stresujące życie?

– Ojciec Slavko był przekonany, że jesteśmy „pielgrzymami” na tej ziemi. W swojej ostatniej książce „*Pościć sercem*” napisał: *„całe życie człowieka i jego działalność mogą być rozważane w perspektywie pielgrzymki. Osoba na tej ziemi nie ma stałego miejsca zamieszkania, ale jest w drodze ku niebieskiej ojczyźnie; królestwu pełni pokoju, jedności i życia wiecznego! Nigdy nie zapomnę świadectwa danego przez jednego z widzających, kiedy opowiadał, że Matka Boża pokazała im raj i kiedy ktoś zapytał: „A co się robi w raju?”. Odpowiedź brzmiała: „w niebie składa się Bogu dziękczynienie i potrzeba będzie całej wieczności dla wyrażenia tej wdzięczności, gdy pojmiemy to wszystko, co Bóg uczynił dla nas!”*

O. Slavko prawdopodobnie zdawał sobie sprawę z całego stresu na jaki był narażony, ale to nie było ważne. Jego głównym celem było **realizowanie pracy dla Matki Bożej, za jakąkolwiek cenę.** Całe jego życie było przy-

gotowaniem do śmierci. Wiedział, że w owej chwili stanie przed Bogiem i Matką Najświętszą. Teraz siedzi narzeczcie obok Kobiety, którą kochał najbardziej w życiu, obok swojej Gospy.

– Rito co znaczyła dla Ciebie osobiście jego śmierć? Co zapamiętałaś z tamtego tragicznego dnia?

– Jego śmierć była dla mnie bardzo znamienna. Myślę, że umarł w jedyny sposób o jakim mógł zamarzyć. I Bóg za pośrednictwem Maryi udzielił mu go. Nie mogło być inaczej. Już wspominałam jak często pisał, jak ważne jest aby wszystko czynić „sercem”: modlić się, pościć, spowiadać się, adorować Jezusa, odprawiać mszę św., wszystko zawsze z miłości. Umarł na piorunujący atak serca, także znamienny. Jego śmierć dla nas jest znakiem, iż my również możemy osiągnąć niebo. Sądzę, że kiedy umrzemy Bóg nie będzie nas przepytywał w ilu mszach św. uczestniczyliśmy, albo ile odmówiliśmy modlitw. **Raczej zapyta: „jak bardzo kochałeś?”**

Matka Teresa powiedziała pewnego dnia: „Bóg widzi tylko naszą miłość...”. Byłam tam, kiedy umarł o. Slavko. Umarł na moich rękach. Wi-



Miejsce śmierci ojca Slavko

działam jak walczył o każdy oddech, jak walczył by nie stracić świadomości. Czułam się bezsilna, zaczęłam wołać o pomoc. Bardzo trudno jest wytłumaczyć, co odczuwa się **widząc ducha życia opuszczającego fizyczne ciało.** Jego twarz stała się ziemista. Szeptalam mu: „Ojczy wytrzymaj, walcz, nie odchodź!” W owej chwili zjawił się lekarz. „Nie żyje” – powiedział. Podczas gdy badałam mu puls stało się coś bardzo dziwnego. Ojciec Slavko podniósł nagle głowę, otworzył oczy i z ogromnym wysiłkiem.... wyzionął ostatnie tchnienie. Potem znieśliśmy jego ciało z góry, trwało to ponad godzinę, bo było bardzo ślisko z powodu deszczu. Przy czwartej stacji doszedł do nas o. Svetozar, który udzielił o. Slavko sakramentu namaszczenia chorych.

– Jakie znaczenie miał o. Slavko dla twego życia, dla twego wzrostu duchowego?

– Odpowiem nie wprost, ale cytując słynnego, amerykańskiego katolickiego filozofa – Petera Kreefta. Podał on w swojej książce definicję mędrca, do której wg mnie w pełni pasuje o. Slavko. „*Mędrzec posiada niezwykłą zdolność przenikania ludzkiej duszy, charakteru, natury, jak też szczególnych potrzeb i aspiracji jednostki. Mędrzec jest pionierem i jego intuicje radykalnie nowe stają się dewizą przyszłych pokoleń. Pokora, która podrywa od ziemi jest jedną z jego cnót. Mędrzec jest „ziemski”, swobodnie czuje się z tobą. Myśli wciąż o tobie, nie o samym sobie. Ma w sobie miejsce dla ciebie, posiada bowiem w swej duszy rozległe miejsca i duże domy gościnne. Nadaje się do przemieniania ludzkich sytuacji i potrzeb. Nikt nie wie, jaką otrzyma od niego odpowiedź, gdyż on widzi potrzeby pytającego, wiedząc dobrze, że prawdziwym pytaniem jest sama osoba, a nie jej zapytanie. Mędrzec ma miłość, współczucie, altruizm, pokorę i wytrwałość. Nie stoi ani po prawicy, ani po lewicy. Jest zdolny do prowokacji, często zaskakujący i nieprzewidywalny, zawsze twórczy dla innych”.*

Oto tym wszystkim był o. Slavko, dlatego naprawdę uważam, że był „Prorokiem” naszego czasu. Z całą pewnością był wyjątkowym darem, którym Maryja Matka nasza uczyniła dla mnie, że mogłam go poznać, pracować i stać u jego boku przez 8 lat.

Echa XX rocznicy
objawień

**Całe życie spędziłem
z Matką Bożą**

Jakov Čolo jest najmłodszym z widzających, urodził się w 1971 r. W momencie rozpoczęcia objawień miał zaledwie 10 lat. Obecnie ma 30 lat, jest żonaty z Włoszką Annalısą, mieszka wraz z całą rodziną w parafii Medziugorje i jest ojcem trojga dzieci: Arianny, Davida i Miriam. Spotykał się z Matką Bożą codziennie od 25 czerwca 1981 r. do 12 września 1998 r. Ostatnie jego codzienne spo-

tkanie z Matką Bożą wydarzyło się na spotkaniu z pielgrzymami w Stanach Zjednoczonych.

„W przeddzień, Matka Boża powiedziała mi żebym się przygotował, ponieważ nazajutrz powierzy mi dziesiątą tajemnicę. Było mi bardzo ciężko, ale w **sercu nosiłem nadzieję,** że nadal będzie mi się ukazywać codziennie. Wcześniej nigdy nie rozmyślałem o tym, że któregoś dnia spotkanie z Matką Bożą będzie tym ostatnim. Miałem nadzieję, że objawienia będą trwać codziennie przez całe moje życie. Wiedziałem, że kiedy Mirjana i Iwanka otrzymały dziesiątą tajemnicę, Matka Boża przestała się im ukazywać codziennie.

Kiedy nazajutrz została mi powierzona 10-ta tajemnica, Maryja powiedziała mi, że odtąd będzie się spotykać ze mną raz do roku, na Boże Narodzenie – 25 grudnia. Był to dla mnie chyba najtrudniejszy moment mojego życia. Ja przecież prawie **całe swoje życie spędziłem z Matką Bożą.** Wszystko czego nauczyłem się o Bogu, o Jezusie, o modlitwie, nauczyłem się od Niej samej i z przekazywanych przez Nią orędzi. Zadawałem sobie pytanie: jakże teraz będzie wyglądać moje życie bez codziennego przeżywania tej miłości, pokoju i radości i co ja będę robił w tym czasie kiedy zawsze miałem objawienia? Na modlitwie rozumiałem jednak, że nie jest ważne, aby oglądać Matkę Bożą oczyma, lecz by mieć Ją zawsze w sercu. Ona właściwie głównie tego pragnie. **Pragnie żyć w każdym ludzkim sercu.**

Matka Boża obiecała nam, widzącym, że każdemu z nas powierzy po dziesięć tajemnic. Troje z nas te tajemnice już otrzymało, natomiast pozostała trójka otrzymała po dziewięć tajemnic. Nigdy między sobą nie rozmawiamy o tajemnicach. Jeśli jakaś tajemnica jest powierzona tylko mnie, to jak kamień w wodę. Nigdy nie miałem pokusy, aby rozmawiać o tym z innymi widzającymi. Ludzie pytają nas czy nie boimy się przyszłych wydarzeń zawartych w tajemnicach. Nie wiem dlaczego ludzie od razu myślą o katastrofach i o samych złych rzeczach. Ja bym radził, żeby każdy raczej **zaczął myśleć o tajemnicy swojego życia,** bo to jest ważne dla każdego człowieka. **Trzeba rozważyć czy to życie prowadzimy we-**

dług Bożych przykazań i czy żyjemy zgodnie z Jego wolą, oraz czy jesteśmy gotowi oddać Bogu każdą cząstkę naszego życia?

Wiem oczywiście jaki znak i kiedy pojawi się na Podbrdo, ale to na razie tajemnica. Jest piękny i każdy kto przybędzie do Medziugorja będzie mógł go zobaczyć. Doskonale pamiętam też swoje pierwsze wrażenia ze spotkania z Maryją. To było najpiękniejsze przeżycie w moim życiu, choć odczuwałem wielki strach i wielką radość zarazem. Po pierwszym objawieniu strach minął i pozostała już tylko radość i pokój w sercu, jakiego nigdy wcześniej nie doznałem i który trudno opisać słowami. **Pojałem wtedy, że taki pokój i taka radość może pochodzić jedynie od Boga.** Przed każdym spotkaniem odmawiałem różaniec. Matka Boża najczęściej przychodziła podczas modlitwy „*Ojcze nasz*”. Wpierw widziałem trzykrotny błysk światła i Ona pojawiała się zawsze ze słowami: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*”. Razem z Nią odmawialiśmy modlitwę „*Ojcze nasz*” i „*Chwała Ojcu*”. Matka Boża nigdy nie odmawiała „*Zdrowaś Maryjo*”.

Najtrudniej jest mi opisać słowami moje samopoczucie podczas widzenia Matki Bożej. Myślę, że to można tylko przeżywać osobiście. Przez te dwadzieścia lat Matka Boża nic się nie zmieniła. Zawsze wygląda młodo. Ja bym powiedział, że wygląda na 21, może 22 lata. Spotkania z Nią odbywały się w różnych miejscach, tam gdzie aktualnie przebywałem, zawsze o tej samej porze. **Raz jeden dotknąłem Matkę Bożą** i to było niezwykle doświadczenie. Odczułem lęk, ale nie dlatego, że się bałem, lecz, że **nie czułem się godny, aby Ją dotknąć.** To było na samym początku objawień. Bardzo tego pragnąłem i Matka Boża mi na to pozwoliła. Kiedy byliśmy poddawani różnym badaniom, na początku nie dotykało nas to tak bardzo i zawsze się temu poddawaliśmy. Ale pamiętam, że raz miałem już dość tego wszystkiego i zbuntowałem się. Podczas objawienia zapytałem Matkę Bożą czy to jest rzeczywiście potrzebne i Ona powiedziała, żebym się jednak zgodził na badania. Pamiętam też dobrze, że na początku objawień policja pilnowała nas w domach, abyśmy nie mogli wyjść na zewnątrz. Matka

Boża prosiła wtedy o post wszystkich parafian i powiedziała, że najlepiej będzie, jeśli o tym powiem w kościele. Udało mi się uciec z domu, pobiegłem do kościoła, a o. Jozo postawił mnie na ołtarzu, skąd przekazałem prośbę Maryi. W ogóle nie bałem się iść do kościoła i mówić o tym od ołtarza, choć byłem małym chłopcem.

Pytaliśmy Matkę Bożą dlaczego nas wybrała, nie czuliśmy się lepszymi od innych. Odpowiedziała, że pragnie nas takimi jakimi jesteśmy, i nie tylko nas, ale wszystkich innych ludzi. Natomiast parafię Medziugorje wybrała dlatego, że jest w niej wielu ludzi wiernych Bogu”.

Według świadectwa Jakova, podczas jednego ze spotkań z Matką Bożą, on i Vicka mieli udział w widzeniu raj, piekła i czyśćca.

„**O piekło staram się nie myśleć,** ani nie chcę na ten temat rozmawiać. My, chrześcijanie wiemy, że piekło istnieje i mogę o tym tylko zaświadczyć, ale nigdy nie chciałem i nie chcę o tym mówić. Wtedy gdy je widziałem, byłem zbyt młody i wiem jedynie, że to było dla mnie straszne przeżycie. **Natomiast mogę swobodnie mówić o raj.** Zapamiętałem raj jako „*niezmierzoną przestrzeń*”, wypełnioną niezwykłą światłością, jakiej na ziemi nigdy nie spotkałem. Widziałem tam wiele osób, odzianych w długie szaty, które wspólnie modliły się, rozmawiały, śpiewały. Ale poza wzrokowymi doznaniem, najpiękniejszym było **to, co odczuwałem w swoim sercu.** To było poczucie wielkiego pokoju i radości, które również odzwierciedlało się na twarzach tych ludzi – to było coś pięknego”.

Jakov potwierdził, że osoby w raj widział trójwymiarowo, tak jak przestrzega ludzi żyjących wokół niego na ziemi. W czyśćcu natomiast, jak sam mówi, nie widział ludzi tylko jakąś ciemność, mrok, w którym dało się odczuć jakieś pulsowanie, jakby konwulsje.

„Pamiętam, że Matka Boża wezwała nas wtedy **do modlitwy za wszystkie dusze czyśćcowe,** gdyż one bardzo potrzebują naszych modlitw”. Dodał przy tym, że mimo, iż orędzia, które otrzymują od Matki Bożej, pochodzą od Boga, ale on nigdy Go nie widział.

Zapytaliśmy też Jakova czy konsultował się z Matką Bożą przed podję-

ciem decyzji o zawarciu związku małżeńskiego.

„Nie, nie konsultowałem się, ponieważ Matka Boża pozostawiła mi wolny wybór w tej sprawie. Powiedziała, że przez modlitwę możemy uzyskać wszystko czego pragniemy. **Wielu sądzi, że my jako widzący mamy od Matki Bożej gotowe odpowiedzi** na wszystkie nasze pytania. Nie, Ona nas traktuje jak wszystkich pozostałych ludzi. Ja zresztą wcale nie czuję się innym od pozostałych. Matka Boża jest Matką każdego człowieka i nie czyni różnic między ludźmi. Wielu ludzi pyta dlaczego objawienia tak długo trwają, ale ja myślę, że to jest błędne pytanie. Myślę, że raczej powinniśmy powiedzieć: **Bogu dzięki, że jest z nami tak długo i że przez te 20 lat pragnie nas wszystkich doprowadzić do Jezusa.** Jej wielką troską jest abyśmy wszyscy zostali zbawieni. Przychodzi do nas dla dobra nas wszystkich. Wystarczy rozejrzeć się, co się wokół nas dzieje obecnie, w 2001 r. Widać przecież, że to co nienormalne, dla wielu ludzi staje się normalnym. Dlatego Matka Boża przychodzi, ponieważ pragnie, abyśmy ponownie zaczęli poszukiwać prawdziwych wartości i celu naszego życia – a tym celem jest sam Pan Bóg.

Ja sam nie mogę powiedzieć, że moje życie całkowicie się zmieniło, ponieważ **od dziecka żyłem i rosłem pod opieką Matki Bożej.** Moje życie jest piękne. Obecnie żyję po chrześcijańsku, w chrześcijańskiej rodzinie. Każdą swoją pracę i każde działanie oddaję Panu Bogu. Mam żonę, która ma wiele cierpliwości do mnie, zwłaszcza kiedy poszukują mnie pielgrzymi, aby ze mną porozmawiać. **Zawsze mamy czas na modlitwę i modlimy się wspólnie z dziećmi.** Wiemy, że kiedy Bóg jest obecny w rodzinie, wszystkie problemy i kłopoty są do pokonania. Żyjemy tak jak każda inna rodzina. Mam swój dom, choć jestem świadom, że wszystko co posiadamy, ma swój wymiar czasowy. Droga, którą wskazuje nam Matka Boża poprzez orędzia ma nas doprowadzić do lepszego życia. Tu na ziemi też możemy żyć dobrze. Powinniśmy starać się, aby dać dzieciom jak najwięcej, ale nie to, co ma tylko wymiar materialny, bo to przemija, lecz wszystko, co prowadzi do spotkania z Bogiem.

Matka Boża oczekuje, że przyjmemy Jej orędzia otwartym sercem, a całe swoje życie zawierzmy Jej macierzyńskim dłoniom. Kiedy spotykałam się z Matką Bożą na Boże Narodzenie moja najstarsza córka Diana pyta mnie: **co Matka Boża powiedziała teraz, a co powiedziała kiedyś itp.** Dwójka młodszych dzieci jeszcze niczego nie pojmuje. Do tego spotkania przygotowuję się codziennie przez modlitwę, a w dniu spotkania modłę się co najmniej dwie, trzy godziny bez przerwy.

W oczekiwaniu na Dobrą Nowinę z Medziugorja życzę wszystkim Czytelnikom *Echa* radosnego i pogodnego Nowego Roku. Powyższy materiał zebrałam z wywiadów opublikowanych przez „*Glas Mira i Večernji List*”.

Zofia Oczkowska

Orędzie, które Matka Boża przekazuje Jakowowi w dzień Bożego Narodzenia jest przekazywane wszystkim zainteresowanym. W Boże Narodzenie 2001 r. objawienie zaczęło się o 15:30 i trwało 5 min. Matka Boża przekazała następujące orędzie, które podajemy na str. 1.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Organizacja humanitarna „Łańcuch Miłości” obchodziła w połowie października 10 rocznicę powstania. Jest to stowarzyszenie matek, które powstało na początku wojny w Chorwacji, które przez modlitwę i miłość przeciwstawiało się nienawiści oraz chroniło dzieci od zła i przemocy, wynikających z działań wojennych. Tak jak wszyscy pielgrzymi Medziugorscy tak i członkowie „*Łańcucha Miłości*” gromadzili się przy Matce Maryi na wzgórzach Medziugorskich, umieszczając w centrum modlitwy wieczorne i spowiedź.

J. E. Denis Croteau, bp Kanady, przybył w listopadzie wraz z grupą pielgrzymów ze swej diecezji. Oto jego wypowiedź:

„Kiedy przyjechałem do tu po raz pierwszy, przebywałem tu incognito: można by powiedzieć, byłem jak „szeregowy piechur”. Pierwszym ra-

zem przyjechałem, by wyrobić sobie jakąś opinię i zobaczyć o co tu właściwie chodzi. Tym razem, przybyłem jako osoba duchowna, biskup i kapłan. Moje wrażenia były całkowicie odmienne. **Dla mnie, jako biskupa i kapłana**, to doświadczenie było naprawdę wielkim ubogaceniem mojej posługi. To coś bardzo wzruszającego. Największym przeżyciem było dla mnie spowiadanie pielgrzymów. Dla kapłana konfesjonał jest z pewnością najlepszym miejscem, by odkryć i naprawdę zrozumieć czym jest Medziugorje. Nie wyobrażam sobie kapłana, który przebywając tutaj i wysłuchując spowiedzi, chociażby przez jedną jedyną godzinę, nie przekonałby się – z absolutną pewnością – że **w tu działają Niebiosy**. Można namacalnie dotknąć dzieł Maryi i dzieł Bożych słuchając pielgrzymów, stwierdzając jak wielkie zaszyły w nich przemiany. Niektórzy tu przyjeżdżają będąc – po prostu – dobrymi ludźmi; ale gdy odjeżdżają, są już o wiele lepszymi chrześcijanami. Inni przyjeżdżają tu, są wielkimi grzesznikami i wiedzą o tym (ale nie zawsze!); odjeżdżając, wiedzą, że byli grzesznikami i wiedzą także, że zostali uratowani, że ich grzechy zostały im odpuszczone.

Kapłan przeżywa to w sposób bezpośredni. A gdyby ktoś przyszedł do mnie mówiąc, że to działa szatan, odpowiedziałbym mu: „**Ojej! Biedny diabełek! Nie sądzę, aby jego miejsce było w piekle, myślę, że należałby mu się awans i że powinien zostać przeniesiony do Nieba! Bo odwalił tu kawał dobrej roboty dla Nieba, nie mam co do tego cienia wątpliwości!**”

Tym razem najbardziej uderzyło mnie to, jak bardzo intensywne jest doświadczenie, przeżywane przez kapłana. Ponadto, miałem szczęście i uważam to za opatrnościowe, że poproszono mnie, bym odprawił mszę św. w j. angielskim w niedzielę, 4 listopada. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie siła, z jaką odpowiadali wierni. **Byłem szczęśliwy, że mogę przekazywać orędzie**, starałem się spełnić życzenia Gospy, mówiłem w kazaniu o Jej orędziu, wyjaśniałem jak jest dla nas szcudra i dobra! A czytania z tego dnia doskonale pasowały do tego, co chciałem przekazać. Chciałem pokazać, że religia wcale nie musi być

bezbarna i nudna, że może być pasjonująca, pełna entuzjazmu, a także bardzo żywa i ożywcza; że to naprawdę wielkie szczęście, należeć do Kościoła i mieć Najświętszą Maryję Pannę za Matkę. **Tak oto te dwie rzeczy: spowiedź i msza św.**, dla mnie, sługi Chrystusa, kapłana i biskupa, były kulminacyjnymi momentami mojego pobytu w tym miejscu, na przestrzeni ośmiu dni, które tu spędziłem.

A teraz pomówmy o pielgrzymach! Przybyłem z grupą 28 osób, z Kanady Północnej. Niektórzy byli Indianami, inni byli członkami rady diecezjalnej, prosili mnie w ubiegłym roku, byśmy odprawili wspólnie rekolekcje. Po tym, co przeżyłem w kwietniu, powiedziałem im, że **nie ma lepszego miejsca na rekolekcje** niż Medziugorje. Przygotowałem więc modlitwy i program dla naszej pielgrzymki. Dopełniliśmy go medytacją poranną, medytacją wieczorną, rozważaniem Tajemnic Różańca, Drogą Krzyżową, którą sami przygotowaliśmy. Poza tym, dołączyliśmy się do innych pielgrzymów. Był to bardzo intensywny program. Odwiedziliśmy także sierocińce i wysłuchaliśmy wielu świadectw. Wyjeżdżamy już wkrótce, o 2 rano, i jeszcze nie słyszałem ani pół złego słowa o tym miejscu. Ludzie są po prostu odmienieni i szczęśliwi! Mówią, że po powrocie do domu będą wszystkim polecać podróż do Medziugorja! Prawdopodobnie wrócimy tu jeszcze wiele razy z innymi grupami.

Moim zdaniem, tym co najbardziej uderzyło moją grupę pielgrzymkową jest pobożność mieszkańców, ich wiara, świadectwa, które usłyszeliśmy. Widzieliśmy ludzi, którzy się modlą, którzy wierzą i przeżywają swe doświadczenie chrześcijańskiej wiary i miłości. Mają w sobie żar ognia. To wspaniałe. Nie mógłbym spodziewać się niczego więcej. **Próbowałem w mojej diecezji wszelakich sposobów**, żeby jakoś wpłynąć na ludzi i ich zmienić – ponieważ żyjemy w źle urządzonym społeczeństwie – i wydałem tysiące i tysiące dolarów na najróżniejsze sesje i szkolenia. I moge wam powiedzieć, że za pomocą tych wszystkich wydatków nie udało mi się dokonać nawet 10 % tego, co urzeczywistniło się podczas jednej jedynej pielgrzymki! Tak więc stoi przed wami ktoś, kto będzie popierał Medziugorje.

gorze – oczywiście, nieoficjalnie. Niemniej jednak – będzie je popierał!

Z powodu ogromnych przemian, które tu przeżyliśmy, mam nadzieję, że każdy z nas, pielgrzymów, zabierze ze sobą łaskę Medziugorja. Każda osoba wraca do domu z własnym bagażem doświadczeń i każda podzieli się tym ze swymi najbliższymi. Wszyscy powiedzą: „*Ty też możesz przeżyć to, co ja tam przeżyłem!*” Praktycznie rzecz biorąc, pierwszym skutkiem będzie to, że spora liczba innych ludzi zapragnie przybyć tu na pielgrzymkę. Po drugie, pielgrzymi, po powrocie do domu, będą intensywnie przeżywać nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny (mam taką nadzieję) oraz da się zauważyć odmiana w ich życiu. Zobaczyć, to znaczy uwierzyć! Nie chodzi tylko o to, aby mówić, ale o to, aby tym żyć. Pielgrzymi z mojej grupy mówią, że ich jedyną obawą jest to, że nie zdołają kontynuować życia zgodnego z tym, czego tu doświadczyli. Oni modlili się wiele do Matki Bożej do Pana Jezusa, w tej szczególnej intencji, aby Maryja i Jezus pomogli im przedłużyć to doświadczenie w ich życiu, każdego dnia, by pomogli im żyć pełnią chrześcijańskiego życia, tak jak prosi o to Matka Boża w swych orędziach. Taka będzie widoczna różnica w ich życiu.

Za każdym razem, **gdy będę spotykał się z innymi biskupami, będę opowiadał im o moim doświadczeniu.** Powiem im o pięknie tego miejsca. Pragnę dawać świadectwo o tym, co przeżyłem, o tym co widziałem (wiele osób z mojej grupy pielgrzymkowej całkowicie się zmieniło!) Naprawdę pragnę rozpaść w nich ogień! **Powinni tu przyjeżdżać tłumnie!** Pamiętam o was w modlitwie, jak również o wszystkich wiernych, którzy pielgrzymowali do Medziugorja ze wszystkich zakątków świata”.

J. G. Nteziryayo bp Uvira w Afryce przebywał w listopadzie w Medziugorju wraz z grupą pielgrzymów. Modlił się na Górze Objawień i Kriżevacu oraz uczestniczył w modlitwach wieczornych. Przed odjazdem powiedział nam, że jest wdzięczny Bogu za to miejsce modlitwy.

Na święto Wszystkich Świętych z pielgrzymką przybył o. Ghislain

Ndondji prowincjał franciszkański św. Benedykta z Afrykańskiej Lumumbashi – **Kongo.** Na końcu pielgrzymki powiedział:

„Mój przyjazd do Medziugorja jest cudownym doświadczeniem. Można tu wiele zobaczyć. **Myślę, że to miejsce jest bardzo symboliczne,** ale również znaczącym centrum religijnym. Na podstawie tego, co słyszałem i widziałem mogę wywnioskować, że dzieje się tutaj coś ważnego. **Gdziekolwiek objawia się Matka Boża, tam dzieje się coś ważnego.** Myślę, że tu buduje się coś ważnego w ramach Kościoła. Moi bracia w Afryce znają Medziugorje z książek i ograniczonych informacji. W naszej prowincji jest o. Jozo Vasilj, który stąd pochodzi i przez niego mamy informację. Nie mamy żadnych zorganizowanych kontaktów. Spotkałem wizjonerkę Ivankę. Głęboko mnie wzruszyła i cenię jej skromność. Myślę, że to jest znak, który pomaga ludziom zrozumieć orędzia. To, co zapamiętałem to są orędzia, które Matka Boża jej powierzyła, by przekazała je światu i Kościołowi: **modlitwa i nawrócenie.**

Wzruszyło mnie, gdy Matka Boża mówiła o ludziach, którzy pewnego razu dotykali Jej płaszcza podczas objawienia, a ich ręce zostawały na nim plamy... **To jest symbol naszego świata i ludzi.** O ile zrozumiałem Matka Boża wzywa nas, abyśmy zmienili sposób życia, tak **aby znikły te plamy.** Odpowiada to słowom Jezusa, kiedy mówi: *nawróćcie się!* Chciałbym, aby nasi ludzie mogli tu przyjechać, lecz Afryka jest daleko. Postanowiłem być w ciągłym kontakcie z Medziugorjem. Trzeba będzie wybrać kogoś, aby się tym zajmował”.

Kard. Corrado Ursi, emerytowany arcybp Neapolu, w wieku 94 lat zapragnął pielgrzymować do Medziugorja i przejechał samochodem 1450 km. Kardynałowi towarzyszyło trzech kapłanów Mario Franco, o. Massimo Rastrelli i o. Vincenzo di Muro. Podczas pobytu w sanktuarium nie ukrywał swego zachwytu odwiedzinami. Spotkał się z wizjonerami, był obecny na objawieniu Matki Bożej, które miała Maria Pavlović. Po objawieniu powiedział: „*Jestem pewien, że Matka Boża wyprosiła dla mnie przebaczenie moich grzechów*”.

W swej książeczce pt.: *Różaniec* (sześć wydań), napisał, że w Medziugorju jak i w innych miejscach Matka Boża się objawia. Powiedział: „*Przyjechałem się tu modlić a nie dyskutować. Pragnę całkowitego osobistego nawrócenia. Jaka to radość i łaska być tu obecnym!*”

26 stycznia Vicka wychodzi za mąż za Mario Mitajović, współpracownika o. Slavko z Wioski Matki. Mario pochodzi z Sarajewa a obecnie mieszka w Gradac-Citluk, gdzie małżonkowie zamieszkają po ślubie. Vicka oświadczyła, że będzie kontynuowała swe misje zagraniczne, oraz nadal będzie przekazywać orędzia Matki Bożej.

Ponowne zawieranie umów podpisanych z o. Slavko Barbariciem. Wielu przyjaciół medziugorskich, głoszących orędzia Matki Bożej zawarło umowy ze śp. o. Slavko dotyczące publikacji jego książek. Informujemy, że umowy te tracą swoją ważność. Z dniem dzisiejszym każda nowa publikacja czy wznowienie powinny być poprzedzone zawarciem nowej umowy z Biurem Parafialnym



„*Jestem z wami dziś wieczorem, drogie dzieci. Nie będę mówiła w hałasie, ja mówię w ciszy, w sercu przepętionym miłością, przepętionym ciepłem dla braci. Pragnę zaprosić was, byście prawdziwie przeżywali moją obecność...*”

„*Tak, ja jestem waszą Matką i pragnę zawsze nią być. Pragnę, aby poprzez was wszyscy usłyszeli, że jestem Matką wszystkich ludzi...*”

Tymi słowami Matka Boża zwróciła się, przez Jelenę, do grupy modlitwnej w Medziugorju. Zdania proste, a przecież przepętione czułością i miłością do owych dzieci, które Ona pragnie doprowadzić do spotkania ze swym Synem Jezusem, Słowem wcielonym. Tylko matka potrafi wskazać, odpowiednim tonem i we właściwym momencie, to co jest przydatne jej dzieciom do wzrastania. Lecz tylko Maryja potrafi dotknąć serc i sprawić, by otwarty się, aby każde ziarno Słowa przyniosło owoc w swoim czasie.

Dziewica, matka i kobieta płodna

Kontemplacja Maryi jest owocem spotkania z Matką Jezusa, z osobą ludzką. Rozważanie o Niej nie stanowi tylko wyboru tematu o szczególnej doniosłości dla naszego życia duchowego, lecz jest próbą ze strony ludzkiego serca, by wyrazić to, co narodziło się w duszy po tym, jak **została Ona przyjęta jako własna matka**. Jako osoba Maryja jest tajemnicą, którą Bóg stawia przed nami jako niezgłębioną i niewyczerpalną, i dlatego wymaga od nas pokory i wiary, byśmy mogli w owej tajemnicy uczestniczyć.

Maryja została nam objawiona w swej istocie jako matka i dziewica i właśnie tą prawdą żywi się nasze serce spotykając Ją i na Jej osobie musi opierać się wszelka duchowość typu maryjnego. **Dziś istnieje niebezpieczeństwo, że nabożeństwo maryjne będzie nas prowadzić do sporej ilości zewnętrznych działań**, nie kontemplując nigdy wnętrza Maryi, i nie dochodząc na tej podstawie do bycia Jej dziećmi przez podobieństwo duszy, to znaczy w naszej jednolitości wiary i w naszej płodności.

Czym jest płodność Maryi i czym jest nasza płodność? Maryja charakteryzuje się dwoma rodzajami płodności, płodnością fizyczną, która przejawia się poprzez ofiarowanie Jej materialnej substancji od chwili wcielenia Bożego, przez Jego mękę, aż po zmartwychwstanie. Lecz ofiara, którą Maryja uczyniła z siebie nie jest tylko aktem zewnętrznym ani jednorazowym, zważywszy na fakt, iż matka nie jest matką jedynie w momencie porodu, lecz karmi swe dziecko po jego przyjściu na świat; temu zewnętrznemu gestowi towarzyszy o wiele ważniejszy dla nas gest wewnętrzny, jako że my wszyscy zostaliśmy uzdolnieni do macierzyństwa fizycznego.

Ta wewnętrzna postawa Maryi **jest podstawą duchowości kobiety**. Postawa ta nie jest zastrzeżona wyłącznie dla kobiet, lecz, w pewnym sensie, wszyscy jesteśmy powołani do tego, by być Matką Boga (Łk 8,21). Maryja nosiła w swoim łonie Jezusa, ale w swoim sercu nosiła Słowo. Swą zewnętrzną płodnością Matka Boża jest przykładem osoby, która rodzi w sposób zewnętrzny, ale przede wszystkim jest przykła-

dem osób, które powinny rodzić w sposób duchowy. Tak więc wszyscy jesteśmy wezwani, aby być brzemienni **Słowem Bożym**, aby być pełnymi łaski (por. Łk 1, 28b).

Jakie jest to macierzyństwo w znaczeniu praktycznym? W jaki sposób się urzeczywistnia? Greckie słowo – *diatero* u św. Łukasza, oświeca nas w tym względzie. Oznacza ono „*przechowywać troskliwie jak skarb*”, czyli pozwolić, aby Słowo było skarbem w naszym sercu. Podczas chrztu św. Bóg zasiał w naszym sercu Słowo, ziarno, które wymaga naszej troski, naszego codziennego „**tak**”, aby mogło Ono zaowocować w naszej duszy. „**Tak**” wypowiedziane samemu życiu Boga w nas, nie tylko jakiemś konkretnemu zadaniu, jakiejś konkretnej misji. Lecz „**tak**”, które będzie fundamentem każdego działania; przede wszystkim jest to „**tak**” powiedziane Eucharystii, temu samemu Jezusowi, którego Maryja nosiła w swoim sercu, „**tak**” powiedziane sakramentom, „**tak**” powiedziane Słowu Bożemu, poprzez jego codzienne czytanie; „**tak**” obecne nie tylko w zewnętrznych gestach, lecz poprzez wiarę. **Wiera** jest koniecznym przylgnięciem wewnętrznym, które oczyszcza serce z naszych słów, z naszych urojeń o Bogu; jest tym, co zachowuje naszą integralność wewnętrzną i dziewiczość naszego serca.

Rozróżnienie pomiędzy światem wewnętrznym a zewnętrznym, nie powinno sprawiać wrażenia, że nasze zewnętrzne gesty są bez znaczenia. Analiza i owo rozgraniczenie powinno uzmysłwić nam, w jaki sposób **świat zewnętrzny i wewnętrzny współpracują ze sobą**. Gdybyśmy przywiązywali wagę wyłącznie do ducha, umknęłaby nam sama tajemnica wcielenia. I to właśnie duchowość maryjna proponuje nam na powrót taką równowagę oraz duchowość ludzką, zważywszy, że nie tylko jest to dar – nosić ją w swoim wnętrzu – ale dla Maryi wiązało się to także z życiem zewnętrznym. To samo dzieje się z nami w tajemnicy Eucharystii, nosimy ją w swoim ciele także na sposób fizyczny przez około 10 minut, ale przynosi nam korzyść tylko wtedy, gdy nosimy ją w naszym wnętrzu, dlatego Elżbieta powiedziała do Maryi: „ *błogostawiona jesteś, któraś uwierzyła*” (Łk 1,45).

Echo „Echa”

Ostatnia deska ratunku

Rozpoczyna się kolejny rok trzeciego tysiąclecia. Patrząc na wydarzenia na świecie nie pozostaje nam nic innego jak tylko upraszać miłosierdzie Boże dla świata całego. Nie jesteśmy w tym odosobnieni dlatego, że **to właśnie w naszym kraju** i naszej rodaczce – s. Faustynie – zostało objawione orędzie miłosierdzia Bożego.

Dobrze, że zajmujemy się szerzeniem orędzi Matki Bożej z Medziugorja, ale nam jako Polakom zostało dane inne zadanie – **szerzenie orędzia miłosierdzia Bożego** – i za wypełnienie tego zadania będziemy rozliczeni. Możemy zacytować za Biblią: „*To należało robić, a tamtego nie zaniedbywać*”, szczególnie, że te dwa orędzia współbrzmiały ze sobą.

W tym miejscu chcę podziękować opatrności Bożej, że już jako dziecko w podstawówce, miałam okazję zetknąć się z tym orędziem. Zapadło ono na zawsze w mojej pamięci poprzez jedno zdanie, które przeczytałam na obrazku wręczonym mi przez babulinę na Podhalu podczas oazowych rekolekcji. Dotąd nie znalazłam podobnego tekstu na obrazkach z Jezusem Miłosiernym, chociaż te słowa są zawarte w Dzienniczku: „*choćby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego*”. Wtedy **jako dziecko** uderzyły mnie słowa: „*jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę...*”. Spotkałam wiele tekstów na obrazkach, ale ten się nie powtórzył.

Dzisiejszy świat potrzebuje miłosierdzia Bożego i głoszenia go światu. Dzięki Bogu, że są osoby, które rozumieją zagrożenie i znają **drogę ucieczki przez miłosierdzie Boże**. W Płocku, gdzie 22 lutego 1931r. po raz pierwszy został objawiony obraz Jezusa Miłosiernego, w pierwszą niedzielę Adwentu 2001r, decyzją ks. biskupa ordynariusza, została rozpoczęta peregrynacja tego wizerunku po diecezji. Miejmy nadzieję i módlmy się o to, aby w innych diecezjach lub parafiach, w całej Polsce, ten sam akt został podjęty.

Od 26 maja 2001r. Penitencjaria Apostolska, na 7 lat, przyznała **odpust zupełny** pod zwykłymi warunkami dla Archidiecezji Krakowskiej za pobożne odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego czy to w kościele lub kaplicy, czy w rodzinie, we wspólnocie wiernych, przy radioodbiorniku lub telewizji.

W nr 151 „Echo” z okazji kanonizacji s. Faustyny, podawaliśmy **pięć form kultu Bożego miłosierdzia**, (tak jak **pięć „kamieni”** danych zostało w Medziugorju).

Szerzyć cześć miłosierdzia Bożego można poprzez pełnienie uczynków miłosierdzia: słowem, modlitwą i czynem.

„Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia mojego, osłaniam przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę,..”

Pan dał poznać s. Faustynie trzy wymiary, jak pełnić Jego wolę. Jeden z nich to: „*modlitwa i uczynność miłosierdzia nie obowiązująca żadnym ślubem, lecz za ich wykonanie będą mieli udział we wszystkich zasługach oraz przywilejach całości. Do tego odcienia mogą należeć wszyscy ludzie na świecie żyjący... (...) gdyż każdemu jest go łatwo spełnić, nawet najbiedniejszemu, bo jest potrójne wykonanie miłosierdzia: słowo miłosierne – przez przebaczenie i pocieszenie; drugie: gdzie nie możesz słowem, to modlić się – i to jest miłosierdzie; trzecie: uczynki miłosierdzia. A gdy przyjdzie dzień ostatni z tego sądowni będziemy i według tego otrzymamy wyrok wieczny*” (Dz. 1155; 1156: 1157).

Poniżej przedstawiamy, jakże aktualne świadectwo przynaglenia do głoszenia miłosierdzia Bożego, tym bardziej, że przypomina moje pierwsze spotkanie z orędziem miłosierdzia Bożego.

Ewa

Jeżeli tylko raz

Zapewnienia Pana Jezusa o miłosierdziu Bożym, szczególnie w godzinie śmierci, są tak oczywiste, że aż trudno jest nam w to uwierzyć i dlatego, bardzo lekko, przechodzimy obok tego orędzia miłosierdzia objawionego przecież w naszym kraju. W wersecie 811 Bóg Ojciec zapewnia: „... każdą duszę

bronię w godzinie śmierci, jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę, albo przy konającym inni odmówią – jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, usmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę, i porusza się wnętrze miłosierdzia mojego, dla bolesnej męki Syna mojego”, a siostra Faustyna pisze jaką nienawiścią zieje szatan do tego dzieła. W tym świecie propagującym życie bez Boga, dał nam Pan Jezus ostatnią deskę ratunku – koronkę do miłosierdzia Bożego.

Czytając książkę pt. „*Drogie dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” ks. Pietro Zorza, natrafiłam na stronach 160 i 161 na słowa Matki Bożej skierowane do Jeleny i do Mirjany:

„*Nawróćcie się teraz! Kiedy nastąpi znak będzie za późno. Najpierw wiele ostrzeżeń będzie danych światu. Pospieszcie się i nawróćcie się!*”, „*Módlcie się za niewierzących. Będą oni wyrwać swe włosy z głowy, przeklinając swe minione życie, życie bez Boga.. teraz jest czas na nawrócenie. Zapraszam wszystkich ludzi do odmawiania Różańca*”.

Bardzo przeraziły mnie te słowa dotyczące ludzi niewierzących. Znajac **orędzie miłosierdzia Bożego** – ostatniej deski ratunku dla ludzkości – przekazane s. Faustynie zrodziło się w moim sercu pragnienie przekazania go oraz tych słów Matki Bożej wszystkim ludziom, aby nikogo z mojej rodziny, otoczenia, Ojczyzny nie spotkał taki los, aby posłuchali i nawrócili się tak, jak prosi Matka Boża. Na okazję nie musiałam długo czekać, Pan wypróbował moje pragnienie.

W dniach 26 – 28.10.01 uczestniczyłam w sesji: „*Strumień Wody żywej 2001*”, która odbyła się w kościele św. Katarzyny w Krakowie, prowadzona przez o. Laurenta Fabre organizowanej przez Centrum Kultury i Formacji Chrześcijańskiej. Podczas sesji odczułam nowe, bardzo mocne pragnienie, a zarazem przynaglenie przekazania wszystkim uczestnikom sesji następujące słowa Pana Jezusa, skierowane do siostry Faustyny: „*jeżeli człowiek, chociaż jeden raz odmówi koronkę do miłosierdzia Bożego, nie zginie na wie-*

ki”, które pochodzą z Dzienniczka w. 687: „*Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinie śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom, jako ostatnią deskę ratunku; chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego. Pragnę, aby poznał świat całe miłosierdzie moje; niepojętych łask pragnę udzielać duszom, które ufają mojemu miłosierdziu*”.

Po długim wahaniu przekazałam organizatorowi sesji słowa, które usłyszałam podczas sesji. Prosiłam, aby przekazano te słowa Pana Jezusa uczestnikom. W drugim dniu sesji podczas dzielenia się w małych grupach, odczułam znowu to samo przynaglenie do przekazania słów o koronce w mojej grupce. W końcu przekazałam te słowa po zakończeniu dzielenia. W ostatnim dniu sesji, w czasie składania świadectw, otrzymałam bardzo mocne przynaglenie do złożenia świadectwa. Przemogłam się, uświadamiając sobie, że to ja mam przekazać te słowa a nie organizatorzy, i dałam świadectwo, przekazując wszystkim uczestnikom słowa Pana Jezusa. Organizatorzy swoim rozeznaniem potwierdzili moje świadectwo.

Przekazujemy, więc koronkę, wszystkim wierzącym i niewierzącym, tym bardziej tym, którzy ani raz jej nie odmówili. Odmawiajmy różaniec tak, jak prosi Matka Boża, aby Pan Bóg w niezgłębionym miłosierdziu Swoim, udzielił wszystkim ludziom łaski nawrócenia.

Koronkę należy odmawiać poprawnie, tak jak podyktował ją św. Faustynie sam Pan Jezus.

Wielawa

Kącik wydawniczy

W nr 167 o. Mario Knezović dzielił się swoją refleksją na temat przygotowania ducha podczas Adwentu na przyjęcie Jezusa.

Były luteranin dzielił się swoim doświadczeniem przyjęciem Jezusa jako Największego Daru.

„Medziugorje: Misja”

Fragment z książki

W. Weibla:



Największy Dar

... W czasie codziennych oraz niedzielnych mszy świętych, na całej trasie czułem się tak, jakby w mojej duszy panował jakiś nowy pokój. Cierpienie duchowe z powodu niemożności przyjmowania Eucharystii wciąż było we mnie obecne, choć już złagodzone cichą uległością, że i to wkrótce będzie rozwiązane w czasie i na sposób jedynie Bogu wiadomy.... W czasie mojego wystąpienia nagle ogłosiłem, że **nie chcę być już dłużej znany jako „ten luteranski protestant”** głoszący orędzia z Medziugorja. Powiedziałem słuchaczom, że w przyszłości ja i moja żona mamy zamiar całkowicie przejść na wiarę katolicką. Mówiłem, że to jest nasza osobista decyzja i ten fakt nie powstrzyma mnie przed dalszym głoszeniem orędzi medziugorskich ludziom innych wyznań....

...Gdy późno w piątek wróciłem z Australii, Terri i dzieci czekały na mnie na lotnisku. Emocje wzięły górę. Obiecałem, że już nigdy więcej nie wyjadę na tak długo. „Jakże bardzo za wami tęskniłem! Jestem wyczerpany i jedynie, czego pragnę, to dotrzeć do domu i spać przez dwa dni”. „Ile razy już to słyszałam?”- skomentowała Terri trzymając mnie mocno za rękę. „Wiem, dzięki Bogu, czeka mnie jeszcze tylko jedna wyprawa na konferencję w Nowym Orleanie w pierwszym tygodniu grudnia. A do tego czasu mogę spać”. „O, to nie jest zupełnie tak, zaśmiała się Terri ściskając moją dłoń. Naprawdę chcę, abyś wypoczął, bo jutro wieczór mamy wyjście – tylko ty i ja. Mam dla ciebie niespodziankę, a będzie to specjalna okazja”!...

W sobotni wieczór jedliśmy obiad w małej włoskiej restauracji, gdzie nie byliśmy od czasu naszych narzeczeńskich spotkań. To musi być coś szczególnego, pomyślałem.... Wreszcie, kiedy popijaliśmy kawę, otworzyła torebkę i podała mi list. Serce mi mocniej zabiło, kiedy zorientowałem się, że **jest to pismo z Trybunału**. Nareszcie Trybunał wyraził się zupełnie jasno w sprawie **naszego wstąpienia do Kościoła Katolickiego!**

Byłem przepelniony radością, cichą, pełną pokoju. Terri patrzyła na mnie ze zdziwieniem, lekko rozczarowana moją reakcją. „Nie mogę uwierzyć, że nie skaczesz do góry z radości”.

To dziwne, prawda? Marzyłem o wstąpieniu do Kościoła w Medziugorju, w atmosferze wspaniałego święta. Teraz nie możemy tego uczynić z powodu wojny. A może tego właśnie pragnie Matka Boża, milej, cichej uroczystości, bez żadnych fanfar. Porozmawialiśmy przez chwilę i Terri przyznała mi rację. W tych okolicznościach oczekiwanie wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Zaraz po spotkaniu modlitewnym usiedliśmy z Terri w tylnych ławach kościoła, czekając aż wszyscy wyjdą. W milczeniu zaczęliśmy modlitwę. Podziękowałem Matce Bożej, że przyprowadziła nas do swego Syna i Jego Kościoła. Modliłem się tak: domyślam się, że właśnie tak chcesz, żeby to wyglądało: cicho, pokornie, tak jak wszystko w Twoim życiu. Jestem ogromnie wdzięczny, że za kilka miesięcy będę mógł przyjąć twój Syn Jezusa, w Najświętszym Sakramencie. Czekanie mi nie przeszkadza.

Nagle bardzo **wyraźnie usłyszałem w swoim sercu**: „Nie. Chcę, żebyś wstąpił do Kościoła w Nowym Orleanie, w obecności mieszkańców Nowego Orleanu. To jest dla nich!” Szybko poderałem się na nogi i krzyknąłem: Nie! To niemożliwe! Ale przesłanie powtórzyło się. Łzy popłynęły mi po policzkach. Było to jedno z najjaśniejszych Jej przesłań. I działo się to w czasie, gdy moja żona modliła się tuż obok mnie! „O co chodzi? Czy dostałeś odpowiedź”? O, tak! Mam odpowiedź! i opowiedziałem jej o tym przesłaniu. Jej reakcja była równie natychmiastowa: W żadnym wypadku! Pomódl się jeszcze. Nie mogłabym tego uczynić przed wszystkimi ludźmi! Uspokajałem żonę, próbując samemu odzyskać spokój. Zapewniłem ją, że jeżeli nie chce jechać do Nowego Orleanu, z pewnością uda się to tak zorganizować, by wstąpiła do Kościoła w tym samym dniu w Myrtle Beach. Chwilę później Terri powróciła do typowego dla niej sposobu rozumowania. Masz rację. Musisz to uczynić. To wiąże się z tym wszystkim, co wydarzyło się w ostatnich pięciu latach. Głównym celem przejścia przez cały proces Trybunału, było okazanie posłuszeństwa Bogu i Jego Kościołowi. Przez poddanie

się temu postępowaniu, zgodziliśmy się być publicznymi świadkami jego racji....

W drodze powrotnej do domu, nadal przechodziły mnie ciarki na wspomnienie krótkiego, ale mocnego, orędzia Matki Bożej. Musi to być zorganizowane w bardzo krótkim czasie. Jakoś w tym natłoku myśli, wyliczyłem, że staniemy się członkami Kościoła w maryjne święto, w **uroczystość Niepokalanego Poczęcia**. Terri miała rację, wszystko ładnie pasowało do modus operandi Królowej Pokoju z Medziugorja!

Zadzwoniłem do Mimi Kelly w Nowym Orleanie, opowiadając, jej co się wydarzyło.... W kilka minut dokonaliśmy ustaleń. Terri miała ustalone spotkanie wcześniej rano z naszym proboszczem, który towarzyszył nam w części procesu. Wcześniej modliła się o to, aby przyjąć od niego wszystkie rady w duchu posłuszeństwa. „Terri, byłoby mi miło przyjąć cię do Kościoła w niedzielę, ale... ty i Wayne przeszłicie przez to wszystko wspólnie i sądzę, że z tej okazji powinnaś być przy mężu”. Wróciła do domu oznajmiając mi sztywno, że jedzie razem ze mną do Nowego Orleanu. Mam nadzieję, że przetrwam tę ceremonię i nie zemdleję! Śmiejąc się, wziąłem ją w ramiona. „To miło z twojej strony, ale jesteś uratowana. Nie ma już wolnych miejsc w samolocie. Już to sprawdziłem”. „Zadzwonił jeszcze raz. Jeżeli jest to wola Ducha Świętego, to jedno miejsce się znajdzie”! Rzeczywiście, ku naszemu zdumieniu, w ciągu trzydziestu minut znalazły się miejsca nie tylko dla niej, ale również dla naszych dzieci. To był prawdziwy prezent. Terri była zdrtwiała z przerażenia, że będzie musiała stanąć przed 6000 ludzi, a ja tego ranka miałem jeszcze mieć wystąpienie. Wszystko szło dobrze, aż do momentu gdy wspomniałem, że jestem luteraninem. Zatrzymałem się na chwilę i nagle zdałem sobie sprawę z tego, że po raz ostatni mam szansę mówić o Medziugorju jako luteranin. Podzieliłem się tą wieścią, nie wchodząc w szczegóły. I stało się. Ledwie udało mi się skończyć wystąpienie.

Zamknąłem oczy i próbowałem sobie wyobrazić wielkość tego, co miało się nam przydarzyć. „**Panie Jezu**, wyszeptalem, **jestem taki szczęśliwy...**” Prowadzący konferencję podszedł do podium i ogłosił, że zaraz rozpocznie się msza święta. Ale najpierw mam bardzo ważne ogłoszenie... Po tych słowach ogłosił nasze planowane wstąpienie do Kościoła

właśnie w trakcie tej mszy świętej. Na-
stała chwila ciszy, a po niej burza okla-
sków i wiatów ze strony sześcioty-
sięcznego zgromadzenia. Wyruszyła
procesja na rozpoczęcie Mszy świętej.
Serce tak mi waliło, że aż poczułem za-
wrot głowy. Byłem pewien, że nie zdo-
łam przetrwać tej uroczystości. Terri też
wcale nie wyglądała lepiej. Gdy zostali-
śmy poproszeni o wejście na stopnie oł-
tarza, uspokoiłem się. Czułem się tak,
jakbym kroczył we śnie obserwując, co
dzieje się wokół mnie i słysząc wyraźnie
każde słowo Ceremonii Inicjacji i Bierz-
mowania. Powtarzałem sobie: **Jestem
katolikiem! Nareszcie jestem katoli-
kiem!** Kilka minut później, przyjąłem
Jezusa w Najświętszym Sakramencie, po
raz pierwszy jako bierzmowany członek
Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Kiedy
wróciłem na swoje miejsce, upadłem na
kolana: „mój Jezu, jestem naprawdę go-
tów umrzeć ze szczęścia”. W moim ser-
cu odbiły się echem Jego łagodne słowa:
„Twoja praca dopiero się zaczyna”.

Tak, Panie. Bądź wola Twoja.. To był
największy pokój, największa łaska,
największy dar.

Od Redakcji

Centra modlitw w intencjach Królowej Pokoju

1. **Augustów** – poniedziałek
(pierwszy pon. -20.45), godz. 19.45
par. NS Pana Jezusa, ul. ks. Skorupki.
2. **Białoleka k/Głogowa** – 2-gi,
godz. 16.00 (od maja 17.00)
par. MB Bolesnej, tel; 076/845 63 78.
3. **Białystok** – 13-go, godz. 16.30,
par. św. Wojciecha.
4. **Bielsko-Biała (Aleksandrowice)**
– ost. sobota, godz. 15.00,
par. św. M. Kolbe.
5. **Borek Stary k/Rzeszowa**
– pierwsza sobota, godz. 17.00,
sank. MB Borkowskiej, tel; 017/856 58 64.
6. **Borek Stary k/Rzeszowa** – co drugi
wtorek, godz. 17.00, par. św. Piotra
i Pawła, tel; 017/229 80 97
7. **Brodnica** – 25-ty, godz. 17.30,
oo. Franciszkanie, ul. Sadowa 5a.
8. **Chorzów** – 25-ty, godz. 16.30,
(niedziela 15.00), par. św. Franciszka,
ul. Franciszkańska 1.
9. **Elk** – 25-ty, godz. 17.30,
par. Opatrzności Bożej, ul. Suwalska.
10. **Gdańsk – Nowy Port** – każda środa
i sobota, i 25-ty, godz. 17.00;
ul. Oliwska 2.
11. **Gdańsk-Wrzeszcz** – ostatnia sobota,
godz. 17.00, par. Świętego Krzyża,
ul. Mickiewicza.
12. **Gliwice** – 25-ty, godz. 18.00 (niedziela
i święta 17.00), par. św. Antoniego.

13. **Gliwice** – 3-ci poniedziałek,
godz. 16.30, par. Podwyższenia Krzyża
Św., ul. Daszyńskiego 2,
14. **Janów Lubelski** – ost. piątek,
godz. 16.00, sank. J. Chrzyciela.
15. **Jastarnia** – 2-gi, godz. 18.30
(19.30 – lato), par. Nawiedzenia NMP.
16. **Jelenia Góra** – 3-cia sobota, godz.
17.00, kościółek św. Anny (k/Bramy).
17. **Kędzierzyn-Koźle** – 25-ty, godz. 17.30,
par. św. Floriana, ul. Chemików 3,
tel; 077/481 36 70.
18. **Kielce** – 25-ty, godz. 17.00,
par. Niepokalanego Serca NMP,
ul. Urzędnicza 3, tel; 041/ 3452335.
19. **Komorowice** – 25-ty, godz. 18.00,
par. św. J. Chrzyciela.,
20. **Kraków** -, 16-ty, godz. 17.00 i 25-ty,
godz. 18.00, oo. Pijarzy, ul. Pijarska.
21. **Kraków-Prądnik Biały** – 2-gi piątek,
godz. 17.30 (zakończenie adoracją
Krzyża Św.), par. NMP Matki Kościoła.
22. **Kraków – Wola Justowska**,
al. Panieńskich Skał 18, 25-ty, godz.
17.00, par. NMP Królowej Polski.
23. **Lębork** – 25-ty, godz. 17.00,
par. MB Królowej Polski.
24. **Maków Podhalański** – 25-ty,
godz. 17.00, par. Przemienienia
Pańskiego, ul. Kościelna.
25. **Obory k/Rypina – każda sobota**,
godz. 11.00, sank. MB Bolesnej,
tel; 054/2801159.
26. **Olecko** – 2-gi i 25-ty, godz. 17.30,
par. Podwyższenia Krzyża Św.,
ul. Zamkowa.
27. **Opole** – 25-ty, godz. 17.00,
oo. Franciszkanie, pl. Wolności 2.
28. **Płoki k/Trzebin** – niedziela po 25-tym,
godz. 15.00, sanki. MB Patronki Polskich
Rodzin Robotniczych, tel. (032) 137163
29. **Płońsk** – 1-szy i 3-ci czwartek miesiąca,
godz. 18.00, par. Św. M. Kolbe.
30. **Police** – 25-ty, godz. 18.00, schronisko
„Oaza Franciszkańska”, ul. Fabryczna
8a, tel.: 091/31 75 953; (możliwość
noclegu i przyjęcia i większych grup).
31. **Poznań** – 1-sza sobota, godz. 17.00,
oo. Dominikanie.
32. **Racibórz** – Ocice, ost. niedziela,
godz. 14.30, par. św. Józefa.
33. **Rumia** – 25-ty, godz. 16.30,
par. NMP Wspomożenia Wiernych,
ul. Świętojańska 1, tel; 058/ 710111.
34. **Szczawnica** – 25-ty, godz. 19.00,
par. św. Wojciecha, ul. Jana Wiktora 1a,
tel; 018/26 225 75.
35. **Tarnobrzeg** – 25-ty, godz. 17.00,
par. św. Barbary.
36. **Warszawa** – 2-gi, 16-ty, 25-ty, godz.
18.00, par. Trójcy Świętej, ul. Solec 61.
37. **Warszawa** 25-ty, godz. 18.00, par.
MB Miłosierdzia, ul. Św. Bonifacego 9.
38. **Wieliczka** – 3-cia niedziela, godz. 15.00,
oo. Franciszkanie, ul. Br. A. Kosiby 31.
39. **Włocławek** – pierwsza sobota,
godz. 9.00, oo. Franciszkanie.
40. **Wysoka Głogowska** – 2-gi,
godz. 16.00, par. MB Różańcowej.
41. **Zamość** 25-ty, godz. 17.00,
kościół św. Katarzyny.
42. **Zbąszynek** – 25-ty, godz. 17.00,
par. Macierzyństwa NMP.
43. **Zielona Góra** – 25-ty, godz. 18.00,
konkatedra św. Jadwigi.

44. **Żywiec** – 25-ty, godz. 17.00,
par. Chrystusa Króla -Sporysz;
Narodzenia NMP – Konkatedra, Rynek;
św. Floriana – Zabtocie;
co miesiąc zamiennie w innej parafii.

Nowości wydawnicze:

Filmy video:

„**Medziugorje u progę trzeciego tysią-
clecia**”- polska wersja najnowszego filmu
o Medziugorju produkcji kanadyjskiej.

„**Wszystko przemienić w dobro**” – wy-
wiad z o. Slavko Barbariciem podczas pobytu
w Polsce w 1998 r.

„**Post i modlitwa**” – komplet kaset audio
z rekolekcji z o. Slavko Barbariciem – wzno-
wienie.

Rekolekcje „Post i modlitwa” dla Pola- ków w 2002 roku:

**26-31 stycznia, 25-30 czerwca, 10-16 sierp-
nia** – zgłoszenia: 012/ 6477-86-23,
03-08 czerwca – zgłoszenia: 058/ 34-64-500,
14-19 września – zgłoszenia 061/ 862-31-96.

17 stycznia w kościele św. Piotra i Pawła
w Przemyslanach (Ukraina) i **2 lutego** w Pi-
szu sprawowana będzie ofiara Mszy św. w in-
tencji o błogosławieństwo dla Czytelników,
Ofiarodawców, Współpracowników „Echa”
jak i samego Dzieła.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na
poniższe subkonto: Królowa Pokoju,
„Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków,
Fortis Bank: **16001013-2001-160883-150**

Uwaga! Ofiary składane na „Echo” nie
podlegają odpisom podatkowym. Redakcja
nie wystawia zaświadczeń do Urzędów Skar-
bowych. Odcinki wpłat nie są dokumentem
do odliczeń.

**Należności i opłaty za zamówione książ-
ki i kasety** prosimy kierować na konto: Kró-
lowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419
Kraków, Fortis Bank: **16001013-2001-
160883-001**

Prosimy o uczciwość i o uregulowanie za-
ległych należności za książki i margaretki.
Brak zapłaty to kradzież, a przykazanie siód-
me mówi – *Nie kradnij!*

**Wszystkim naszym drogim
Czytelnikom**
dziękujemy za nadesłane
życzenia świąteczne

Aby otrzymać „Echo” wystarczy
napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

W. Kapica, Z. Oczkowska
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar